

# Romuald Mieczkowski

---

## Andrzej Stefan Ehrenkreutz (1921-2008)

---

Niepodległość i Pamięć 16/1 (29), 229-233

---

2009

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

**Romuald Mieczkowski**

Wilno

## **Andrzej Stefan Ehrenkreutz (1921-2008)**

Profesor Andrzej S. Ehrenkreutz przybył pewnego dnia do redakcji dwutygodnika „Znad Wiliłi”, które to pismo znał i które już zdążyło się dorobić Polskiej Galerii Artystycznej. Było to w drugiej połowie lat 90. Po pierwszej rozmowie, wśród obrazów wileńskich, jeden z nich nabył i – jak potem się dowiedziałem – tak się do niego przywiązał w dalekiej Australii, że nawet podróżował razem z tym obrazem. Kiedy przybywał po raz kolejny do Wilna, od razu przychodził na pogawędki, szliśmy na spacer, jedną taką rozmowę z Nim upamiętniłem w opowiadaniu pt. *W restauracji, gdzie grano jazz*.

W lipcu 1997 r. przyjechał z synem Stefanem, nauczycielem muzyki – nie tylko po to, ażeby pokazać mu swoje ukochane Wilno, ale przede wszystkim – aby wydobyć z archiwum KGB kopie odpowiednich materiałów o ostatnich dniach życia ich ojca i dziadka. Odebrali wówczas pokazną teczkę skserowanych dokumentów: protokołów śledztwa i przesłuchań. Sprawa dotyczyła głównie Konwentu Stronników Politycznych, który reprezentował interesy Polski w czasie wojny w Wilnie (znana m.in. z relacji Mariana Gromca).

Był przyjacielem czasopisma, otrzymywałem od niego ciepłe listy, rozmawiałem i słuchałem („Znad Wiliłi”, 20/1997 i 14/1998). Ostatnią wiadomość otrzymałem od profesora w ubiegłym roku, kiedy to przez Nel Neuparth, swą znajomą z Australii, która przybyła do Wilna, przekazał list z napisanymi własnoręcznie życzeniami.

Nazwisko Ehrenkreutz powracało w Wilnie raz po raz, ale w latach sowieckich było przesłonięte zakazem – prof. Stefan Ehrenkreutz był ostatnim rektorem Uniwersytetu Stefana Batorego, który zmarł męczeńską śmiercią w lipcu 1945 r., aresztowany przez NKWD. Również w latach niepodległości na Litwie nie przywrócono w Wilnie pamięci o nim – z powodu nieodpowiedniej jeszcze koniunktury ostatni polski rektor Alma Mater Vilnensis pomijany bywa milczeniem.

Wspominając Andrzeja Ehrenkreutza, nie sposób nie wspomnieć jego rodziny, niezwykle zasłużonej dla nauki i kultury polskiej, rozwoju myśli niepodległościowej, wielce zasłużonej również dla Wilna. Jego ojciec – Stefan Łukasz Ehrenkreutz, profesor zwyczajny historii ustroju Polski i Wielkiego Księstwa Litewskiego na Wydziale Prawnym USB, był również współzałożycielem i prezesem Zarządu powstałego w 1930 r. w Wilnie Instytutu Europy Wschodniej, gdzie kierował sekcją historyczno-prawną i prowadził wykłady z zakresu historii ustrojów. W 1934 r. z jego inicjatywy i pod jego kierownictwem na uniwersytecie powstało osobne studium prawa litewskiego. Był też senatorem RP.

A po kądzieli przodkiem Andrzeja Ehrenkreutz był Jan Baudouin de Courtenay, który tę nić w Polsce zapoczątkował na początku XIX stulecia, urodzony w Arras. Już wkrótce wśród wojskowych z tego rodu znaleźli się naukowcy – wybitny językoznawca Jan Nieciśław Baudouin de Courtenay, kandydat mniejszości narodowych na Urząd Prezydenta RP w roku 1922. Jego małżonką była Romualda z Banickich, pisarka i wykształcona działaczka społeczna.

Ich najstarsza córka, Cezaria (primo voto Vasmer, secundo voto Ehrenkreutz, tercio voto Jędrzejewiczowa), to matka Andrzeja Ehrenkreutza. W latach 1927-1934 była profesorem etnografii na USB, potem na Uniwersytecie Józefa Piłsudskiego w Warszawie i po wojnie – na Polskim Uniwersytecie na Obczyźnie w Londynie. W Wilnie prowadziła bardzo aktywną działalność, rzec można pionierską w swoim zakresie. Zebrała m.in. ogromną ilość materiałów z Wileńszczyzny, założyła – razem z Marią Prüfferową – Muzeum Etnograficzne w Wilnie.

„Żyliśmy wśród eksponatów – wspominał mi w roku 1997 Andrzej Ehrenkreutz – Łózka mieliśmy np. zasłane jakimiś samodziałowymi kapami, mnóstwo wyrobów ze lnu. Popierając rzemiosło ludowe, matka robiła zakupy w klepie na Zamkowej, prowadzonym przez panią Sokołowską, który specjalizował się w takich wyrobach. Entuzjastką i propagatorką sztuki ludowej była znana malarka Helena Szrammówna”.

Andrzej Ehrenkreutz urodził się w Warszawie, ale z racji pracy swego ojca, kiedy miał niecały rok został przewieziony do miasta nad Wilią. Wraz z siostrą był wychowywany w tradycji patriotycznej przez rodziców, jak też przez Leoncję Zamuszkę z Dubinek i zdeklasowaną szlachciankę Wiktorię Ejgiedynówną, która pracowała w młodości u Władysława Syrokomli, a potem u Jana Żelskiego, dyrektora Gimnazjum im. Zygmunta Augusta. Prof. Żelski uczył go w pierwszej klasie matematyki.

Jak wspomina jego nieco młodsza koleżanka z lat dzieciństwa wileńskiego, Aleksandra Mackiewiczówna (Niemczykowa) – już jako dziecko przebywał w kręgach akademickich. Latem 1998 r. prof. Andrzej Ehrenkreutz w ramach spotkań w redakcyjnej galerii w Wilnie mówił na temat życia akademickiego w Wilnie w latach 20-30. XX wieku. Oprowadzać zebranych po tamtym mieście pomagała mu właśnie córka Cata, z którą „razem bawili się na piaskownicy”. Wspomnienia były na tyle żywe, że nawet się pokłócili o jakiś szczegół!

„Pewne domy były zamieszkiwane wyłącznie przez personel uniwersytecki. Główne: Wielka 17 i 24, również Zamkowa 22, gdzie mieściła się także stacja, której kierowniczką była babcia Aleksandry Cat Mackiewiczówny. Mieszkał tam m.in. prof. Iwo Jaworski, później rektor we Wrocławiu. Jedna z uczennic chciała na siebie zwrócić jego uwagę. Otóż kiedy Jaworski, będąc także inspektorem, rozmawiał z kierowniczką, ta uczennica zaszyła mu kieszenie. Później było dochodzenie i ostatecznie on się z nią ożenił.

W tym samym domu, na Zamkowej 22, mieszkał prof. Otrębski, który wykładał jako jedyny język litewski. Pani Otrębska prowadziła szkołę. Zapamiętałem, że miała psa szpica, który nazywał się Lalka. Tam też mieszkali prof. Zawadzki, który był później ministrem skarbu, i Ferdynand Ruszczyc. W tym domu, na ścianie od ulicy, odślonięto za moich czasów popiersie Juliusza Słowackiego.

Mógłbym oprowadzić po domu na Wielkiej 24, wskazując kolejno, kto jakie zajmował mieszkanie – Nowicki, ks. Falkowski, Świrski, Rajcher, Moszyński, Massonius. Dozorcami tego domu byli Wincuk Ryżas, z którego córką do dzisiaj kontaktuję się w Warszawie, oraz Bobrowski, który miał córkę Bronię i syna Adaśkę. Jak prof.

Massonius wychodził z domu, Adaśka biegł do niego i dostawał cukierki. Mnie nie wypadało jako profesorskiemu dziecku.

W tym samym domu było Ognisko Akademickie, urządzano bale, na które oczywiście nie chodziłem. Dolatywała jedynie muzyka i jednym okiem widziałem sylwetki tańczących.

Tam była też szopka akademicka – Teatr Kukiełek. Teksty pisał m.in. Dorek Bujnicki. Jedną z kukiełek, która gdzieś się zachowała, to był mój ojciec – rudy, z olbrzymimi wąsami i w czerwonych spodniach, ze względu na PPS. Mieszkał tam ks. Falkowski – rektor Uniwersytetu, prof. Ziemacki, którego kucharka – Wasylisa była pierwszą moją profesorką od rosyjskiego. Gdy profesor zmarł, Ziemacka zaprowadziła mnie do łoża, gdzie on leżał w todzie, paliły się gromnice. To było dla mnie wielkie przeżycie. Pod nami mieszkał, ku naszemu nieszczęściu, prof. Gutkowski. Kiedy wracał do domu, miała być cisza, nie można było biegać.

Na podwórku dzieci bawiły się razem – i profesorskie, i stróżowskie”.

To tylko fragment jego opowieści, którą wtedy utrwaliłem („Znad Wilii”, *Wspomina Andrzej Ehrenkreutz*, 14/1998). Jakaż to barwna i fascynująca kopalnia wiedzy o międzwojennym Wilnie, jego kolorycie i atmosferze!

Jeszcze przed wojną poznał wielu znanych później wilnian, w tym Kilometra – Wacława Korabiewicza, Czesława Miłosza, którego dopiero spotkał w tatach 70. na Uniwersytecie w Michigan. „A to musi być Koko, nic się pan nie zmienił” – powiedział na przywitanie poeta. Koko – tak zwano Andrzeja Ehrenkreutza w Wilnie, szczególnie podczas wypraw w Klubie Włóczgów.

Uniwersytet w Michigan, na którym pracował, odegrał czołową rolę w promocji książek przyszłego noblisty. Przyjaźnił się tu z wilnianinem Ignacym Święcickim, którego brat Andrzej był senatorem w odrodzonym Senacie RP, zaś jego syn przez pewien czas był prezydentem m.st. Warszawy.

Ale powróćmy do wcześniejszych wspomnień, jakimi Andrzej Ehrenkreutz podzielił się za mną. Kiedy miał 12 lat, opuścił Wilno i zamieszkał z matką w Warszawie, gdzie na Żoliborzu zrobił maturę, ale podczas wakacji, przynajmniej dwa razy w roku, przyjeżdżał do Wilna, a stąd wyruszał do Gulbin, albo nad jezioro Dryświaty. Jego ojciec zamieszkał w swoim gabinecie seminaryjnym na uniwersytecie. Na dzień urzędowania rozkładał tapczan, na którym potem spał. Była też kuchenka z elektrycznym imbrykiem. Większość czasu profesor spędzał w Wilnie, oprócz pobytów w Warszawie. Jako senator posiadał tu mieszkanie. Jesienią 1938 r. nie został wybrany do Senatu i musiał z niego zrezygnować. Przeniósł się na stałe z swoją nową żoną, Jadwigą Tyczyńską, do Wilna i zamieszkali przy ul. Zakretowej. Pozostawali tam do roku 1944, kiedy to w czasie walk o miasto ich dom został zburzony. Wtedy przenieśli się do mieszkania obok, opuszczonego przez Niemców. Stamtąd i został zabrany rektor Ehrenkreutz, w momencie, gdy spacerował w oczekiwaniu na kogoś – wprost na ul. Ofiarnej, gdzie mieściło się NKWD.

Jego syn był wtedy w Paryżu, w biurze wojskowym. Zjawił się podporucznik w mundurze Wojska Polskiego, który uciekł z sowieckiego Wilna i który z rozmowy ze starszą Szabelskim dowiedział się, że rektor USB został aresztowany. Po czterech miesiącach, kiedy Andrzej Ehrenkreutz był komendantem obozu Displaced Persons w Niemczech, dostał list z wiadomością, że jego ojciec zmarł w szpitalu więziennym, jak dowiedział się później, mieszczącym się w kościele św. Jakuba, położonym niedaleko Ofiarnej.

A na początku wojny, wraz matką i jej trzecim mężem Jędrzejewskim (premierem RP w latach 1933-34), przedostał się do Rumunii. Stamtąd jako 17-letni chłopak wyjechał do Francji i zapisał się do formującej się Pierwszej Dywizji Grenadierów w Bretanii. Po paru miesiącach, w czasie walk w Lotaryngii, trafił do niewoli niemieckiej, gdzie przebywał pod Lipskiem prawie pięć lat, do roku 1945. Był w stalagu, pracował na roli.

Mimo młodego wieku po wyzwoleniu powierzono mu kierowanie wspomnianym obozem przesiedleńców, tzw. dipisów. Do roku 1947 z żoną Blandyną przebywał w Palestynie. Po przyjeździe do Anglii zrobił doktorat w Szkole Studiów Orientalnych Uniwersytetu Londyńskiego. Dostał stypendium Uniwersytetu Yale, skąd przeniósł się na Uniwersytet Michigan w Ann Arbor.

Zajmował się bardzo wąską dziedziną historii – dziejami średniowiecznego islamu, został znanym i cenionym specjalistą od wypraw krzyżowych, które badał od strony arabskiej. Jako Andrew Ehrenkreutz napisał cztery rozprawy po angielsku, jednakże w odizolowanym po wojnie świecie nie bardzo wiadano, że ich autorem jest Polak.

W Stanach Zjednoczonych niestrudzenie działał na rzecz niepodległości Polski – od 1967 r. w Komitecie Wykonawczym Kongresu Polonii Amerykańskiej, a w 1973 r. był inicjatorem powołania Północno-Amerykańskiego Studium Spraw Polskich (stał na jego czele aż do 1987 r., do wyjazdu do Australii). Dzięki logistycznej działalności tej ostatniej organizacji, „Solidarność” w drugiej połowie lat 80. pozyskała znaczne wsparcie materialne, w USA protestowano przeciwko aresztowaniu działaczy KOR-u. Wydawano też pismo „Studium Papers”, informujące głównie polityków amerykańskich o sytuacji w Polsce.

W Ameryce przebywał do emerytury. W roku 1987 wyjechał z żoną do Australii i zamieszkał w Melbourne, gdzie już przebywał ich syn. Tam rozwinął dynamiczną działalność na rzecz Polski. Doprowadził do założenia Australijskiego Instytutu Spraw Polskich.

W tej działalności, podobnie jak Zbigniew Brzeziński i Jan Nowak-Jeziorański, których znał i z którymi skutecznie współpracował w czasie prezydentury Cartera i Reagana, był „realistą politycznym”, zwolennikiem nierozpamiętywania dawnych zaszłości, tylko pracy i prowadzenia konstruktywnego dialogu, w celu stworzenia mechanizmów nacisku. I dzięki niemu też takie mechanizmy nabrały rozpędu później, przyczyniły się do tego, że Polska, a i Litwa również, znalazły się w NATO i Unii Europejskiej.

Kiedy wspominam Profesora Andrzeja S. Ehrenkreutza, rozmowy, które ze mną prowadził, nie mogę wyzbyć się natarczywego odczucia, iż definitywnie kończy się era ludzi, pamiętających przedwojenne Wilno i owe klimaty, które zamyka dzisiejsza niepamięć o tamtych czasach w tym mieście.



Andrzej Ehrenkreutz (zbiory prywatne)



Uniwersytet Wileński (fot. R. Mieczkowski)